

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

EDWARD SKIBIŃSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Instytut Historii

ORCID: 0000-0002-3763-6817

Intelektualiści i komunizm. Problemy rekonstrukcji historii najnowszej (Marian Sworzeń, *Czarna ikona Białomor. Kanał Białomorski. Dzieje. Ludzie. Słowa, Sic!*, Warszawa 2017, ss. 672)

Dzięki wydanej w 2017 r. książce *Czarna ikona Białomor. Kanał Białomorski. Dzieje. Ludzie. Słowa*, której autorem jest Marian Sworzeń, użytkownicy języka polskiego uzyskali możliwość nabycia bądź poszerzenia wiedzy na temat udziału intelektualistów Związku Radzieckiego w propagowaniu dzieła budowy Kanału Białomorskiego. Tytuł przywołanej książki może jednak budzić pewne wątpliwości. Po pierwsze autor zakreślił go nazbyt szeroko w stosunku do jej treści. Wbrew zapowiedzi w tomie nie zostały bowiem omówione dzieje budowy samego kanału ani ludzie, w tym decydenci, z nią związani. Dotyczy ona wyłącznie, o czym już napomknięto, wykorzystania autorytetu radzieckich literatów w przygotowaniu propagandowej narracji o tym, jak powstał kanał łączący Morze Białe z Morzem Bałtyckim. Po wtóre trudno się domyślić, co kryje się pod zwrotem „czarna ikona Białomor” i co właściwie miałyby to znaczyć. Podtytuł również nie pomaga — „ikona” została tu zastąpiona przez „kanał”, a dalej otrzymujemy niezrealizowaną do końca obietnicę tematyki — „dzieje, ludzie, słowa”. W istocie jest to książka o książce, bowiem Sworzeń w znacznej mierze poświęcił swoją pracę publikacji wydanej w roku 1934, noszącej tytuł *Białomorsko-Bałtycki Kanał imienia Stalina. Historia budowy 1931–1934*. Dlatego też pierwsza część książki (do s. 171) stanowi omówienie treści publikacji rosyjskiej.

Swoją pracą Sworzeń niewątpliwie wypełnia lukę w polskim piśmiennictwie dotyczącym zbrodni komunistycznych popełnionych w Rosji Radzieckiej. Budowa Kanału Białomorsko-Bałtyckiego, jako jedna ze sławnych inwestycji pierwszej połowy lat trzydziestych w Związku Radzieckim, była ważnym argumentem propagandy komunistycznej, mającym obrazować wyższość nowego ustroju. Wspomnianą wyżej pracę pisarzy rosyjskich zaangażowanych w propagowanie tego stalinow-

skiego dzieła przetłumaczono już w 1935 r. na język angielski. Dzięki temu nawet na polu międzynarodowym dyskutowano szczegóły techniczne i architektoniczne kanału oraz wykorzystane zasoby ludzkie. Cywilizowanej Europie nie przeszkadzał przy tym wcale nieprzemilczany fakt, że do jego budowy zaprzęgnięto więźniów politycznych, a całość nadzorowało NKWD. Ilu ludzi zginęło i ilu z nich zostało zamordowanych — nie wiemy. Nie mamy wglądu do danych urzędowych, nie wiadomo zresztą, czy takie statystyki się zachowały. Szacuje się jednak, że życie straciło od kilkunastu do 300 tys. ludzi¹.

W swojej książce Sworzeń koncentruje się zatem na analizie propagandowego opracowania poświęconego budowie Kanału Białomorsko-Bałtyckiego imienia Stalina. Jego wydanie w 1934 r. poprzedziła wyprawa pisarzy, którzy na miejscu mogli przyjrzeć się postępowi prac. Podróż rozpoczęło wystawne przyjęcie w sierpniu 1933 r. Własne obserwacje uczestnicy przedstawili w księdze opracowanej pod auspicjami NKWD.

Autor podzielił swoje opracowanie na pięć części. W pierwszej omówił książkę *Białomorsko-Bałtycki Kanał imienia Stalina*, drugą poświęcił autorom tego dzieła. Trzecia część dotyczy uczestników wyprawy — pisarzy, czwarta przedstawia przykłady literatów niezaangażowanych w przygotowanie tej książki i nieuczestniczących w rzeczonyj wyprawie. Piąta poświęcona została sławnym więźniom, którzy pracowali przy inwestycji.

Zacznijmy od tego, na czym polegają trudności w wykonaniu zadania, które postawił sobie autor. Jest ich wiele. Przede wszystkim brak dostępu do archiwaliów — zbrodniarzy nie osądzono, a nawet jeśli później zostali również zamordowani, to wchłonął ich system, który sami tworzyli. Norymbergi za zbrodnie komunizmu nie było. Materiał źródłowy, na którym można oprzeć analizę, jest więc rozproszony w różnych wspomnieniach i listach. Mamy też nieco dokumentów, które zostały opublikowane, i wreszcie księgę — dzieło propagandy radzieckiej. Jej omówienie zawarte w recenzowanej książce dotyczy jednak wyłącznie treści, całkowicie pominięta została natomiast jej forma.

Jest to niewątpliwym brak metodyczny ze strony autora, który nie uwzględnił krytyki zewnętrznej analizowanego źródła, a tym przypadku ma ona niebagatelne znaczenie dla zbadania całości zagadnienia. W 1937 r., po rozstrzelaniu dotychczasowego szefa NKWD Heinricha Jagody, cały nakład dzieła został zniszczony; pojedyncze egzemplarze zachowały się w niektórych bibliotekach. Już po upadku komunizmu w Rosji książkę wydano ponownie, bo — jak napisali wydawcy — każdy naród powinien znać swoją historię. Ponieważ jednak opublikowano ją bez komentarzy, trzeba to uznać za powrót propagandy stalinowskiej.

Zobaczmy zatem, jak wyglądała ta księga. Jest to duża pozycja formatu albumowego, na której okładce widnieje tytuł *Kanał im. Stalina*. Nad tytułem znajduje się podobizna wodza. Tak zatem chciano mówić o tej budowie, to właśnie miało być

¹ SOŁŻENICYN 2015, s. 71.

jej wyróżnikiem — nie kanał białomorsko-bałtycki, lecz Kanał im. Stalina. Jeden wódz, jeden kanał. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa „Historia fabryk i zakładów pracy”. Na właściwej stronie tytułowej widzimy wklejone zdjęcie Stalina z faksymile jego podpisu umieszczonym pod fotografią. Podobizna umieszczona w książce w takim miejscu zwykle przedstawia bohatera tekstu bądź jego autora. W tym przypadku występuje ona zapewne jako symbol Kanału. Na pierwszej karcie znajduje się skrót IŻ, nawiązujący zapewne do nazwy wydawnictwa. Na następnej karcie znajdujemy dedykację napisaną w imieniu Komitetu organizacyjnego Związku Pisarzy Radzieckich dla XVII Zjazdu Partii Bolszewików (w dedykacji pełna nazwa: Wszeczwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) — w skrócie WKP(b).)

Po prawej stronie widnieje właściwy tytuł z nadpisaniem u góry cytatem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Na stronie redakcyjnej umieszczono pełną listów autorów poszczególnych części dzieła; informacja zamieszczona obok listy głosi, że wszyscy oni uczestniczyli w tworzeniu jego ostatecznej wersji. Na następnej stronie znajduje się kalendarium powstawania książki. Decyzję o jej stworzeniu podjęto 13 sierpnia 1933, ukazała się natomiast 20 stycznia 1934. Ważnym elementem dzieła są mapy umieszczone zarówno w tekście, jak i dołączone w postaci luźnych składek do tomu. Wewnętrzna strona okładki przedstawia ilustrację obu półkul ziemskich z zaznaczonymi największymi kanałami — panamskim, sueskim, kilońskim i białomorsko-bałtyckim, co obrazuje ambicje inicjatorów powstania tomu.

Redaktorami byli Maksym Gorki i Leopold Awerbach, rozstrzelany w 1937 r., zapewne w związku z tym, że jego siostra była żoną szefa NKWD Jagody, którego właśnie likwidowano. Semen Firin, kolejny z redaktorów, literat i naczelnik Białomorsko-bałtyckiego praco-poprawczego obozu (ros. *lager*), kawaler orderu Lenina, również został rozstrzelany w 1937 r. Podobnie likwidowano uczestników XVII Zjazdu WKP(b), któremu książka — jak wspomniałem — była dedykowana. Księga o kanale należała do serii publikacji poświęconych wielkim budowom, historiom wielkich zakładów pracy itp. Zajmowanie się dziejami fabryk było w tym okresie zadaniem wielu pisarzy. Serię zlikwidowano w ramach tych samych represji.

W opracowaniu kolejnych tomów uczestniczyli sławni wówczas literaci. Do grupy pisarzy zajmujących się historią zakładów w Magnitogorsku należał również Wiktor Szkłowski, teoretyk literatury; opisywał wówczas także historię dwóch pierwszych pięciolatek². Obok Szkłowskiego w przygotowaniu tego rodzaju opracowań uczestniczyło wówczas wielu innych pisarzy ze Związku Radzieckiego. Był to obowiązek, który państwo nakładało na swoich literatów, dzięki czemu pozyskiwali oni też pieniądze. Ponadto zgodę na to wielu postrzegało jako formę ochrony przed represjami.

Losy pisarzy rosyjskich w okresie stalinowskim w Związku Radzieckim mocno się pogmatwały. Ta świadomość sprawia, że na ich dorobek nie wolno patrzeć wyłącznie z perspektywy tego, co uczynili na rzecz propagandy. Wielu z nich, by przetrwać,

² SZKŁOWSKIJ 1990, s. 24.

musiało przyłączać się do oficjalnej państwowej ideologii, ale byli i tacy, którzy z serca jej przyklaskiwali. Nawet jednak to nie przekreśla ich talentu czy wkładu w literaturę rosyjską. Na gruncie polskim przykładem niech będzie wybitna poetka i noblistka Wisława Szymborska, swego czasu autorka wiersza *Lenin*, w którym sła-wiła wodza rewolucji.

Zawiłe losy rosyjskiej inteligencji, której przyszło żyć w Związku Radzieckim, oraz w dalszym ciągu niemoc historyków w zakresie pełnego korzystania z rosyjskich archiwów wymaga od badacza zajmującego się tym zagadnieniem dużej erudycji, wspartej umiejętnościami krytycznej analizy dostępnych tekstów. Zobaczmy, z jaką wiedzą Marian Sworzeń przystąpił do pisania swojej książki. Warto zauważyć, że praca rosyjska zawiera 410 stron, recenzowana monografia natomiast 674. Podobnie jak dzieło rosyjskie, tekst polski został zaopatrzony w krótki słowniczek terminów technicznych dotyczących rzeczywistości radzieckiej opisanej w książce. Słowniczki te jednak się nie pokrywają. Należy to podkreślić, gdyż jedną z wielu trudności przy badaniu tego okresu jest stosowany w źródłach język, odbiegający od standardowego użycia języka rosyjskiego, zwłaszcza w obecnej dobie.

Oceny takiej pracy dokonają zapewne inni. Ja chciałbym wskazać kilka wątków, które wymagają korekty i podać przykłady błędów, które łatwo popełnić w pracach dotyczących tamtej epoki.

Wcześniej już wspominałem o Wiktorze B. Szkłowski, jednym z najślawniejszych teoretyków literatury XX w., ponieważ w omawianej pracy znalazł się on w gronie bohaterów negatywnych i to w stopniu większym niż wielu innych. Sworzeń poświęcił mu rozdział „Czekaliśmy na rewolucję...» Wiktor Szkłowski (1893–1984)” (s. 266–273). Na s. 268 podaje następującą charakterystykę Szkłowskiego:

Pewne jest też, że Szkłowski w czasach Października i potem w latach dwudziestych, nie był bynajmniej po stronie bolszewików. Zamiast wielkich dowodów, przedstawię niewielki, ale pewny i zapisany: gdy w 1927 roku Majakowski odwiedził Polskę, powiedział Watowi, że Szkłowski to reakcjonista (cokolwiek to znaczyło, bezpartyjny Majakowski wiedział, co mówi). Wyjazd Szkłowskiego z Rosji w lutym 1922 roku wynikał z obawy niemal pewnego aresztowania (żona już była w turmie) w innym przypadku nie pchałby się do Berlina na niepewny los i pewną biedę [...].

Przeanalizujmy ten akapit. Szkłowski rzeczywiście nie stał po stronie komunistów — walczył przeciwko nim z bronią w rękę w 1918 r., a w roku 1922 uciekał przed aresztowaniem za tę działalność po skutej lodem Zatoce Fińskiej³. Kim był „bezpartyjny” Majakowski? Wybitnym poetą piszącym wiersze o rewolucji i towarzyszach z NKWD oraz propagandzistą dokonań komunizmu. Zmarł śmiercią samobójczą, co pozwala sądzić, że nie był zatem propagandzistą do końca. Jednakże, aby pisać o Szkłowski nie trzeba powoływać się na Majakowskiego. Jest dostępna jego biografia. Mamy również opracowania w języku polskim.

³ GAŁUSZKIN 2016, s. 10–15.

Szkłowski rzeczywiście odwiedził budowniczych kanału jeszcze przed sławną wyprawą pisarzy. Pojechał tam opatrzony wszelkimi zabezpieczającymi dokumentami, przygotowanymi przez samego Jagodę, ówczesnego szefa NKWD. Pod koniec wizyty funkcjonariusze zapytali go, jak się czuje. Odpowiedzią zdumiał indagujących: „Jak żywy czarno-brązowy lis w sklepie z futrami. Oni jęknęli”. Skąd takie sformułowanie? Szkłowski pojechał zobaczyć się z bratem, który był tam więźniem i tam zginął. Starał się o jego uwolnienie, co wtedy się udało; brata zabili dopiero kilka lat później. Ten wątek jednak Sworzeń pomija lub po prostu o nim nie wie. Książki Szkłowskiego były cenzurowane, co oznaczało, że usuwano z nich różne fragmenty tekstu. Jeden z cenzorów miał powiedzieć, że sposób pisania Szkłowskiego bardzo mu odpowiada, bo może usuwać z jego tekstów całe akapity. Inny zaś tak przedstawił swoją taktykę: „Moje zadanie polega na tym, żeby znaleźć w waszym tekście główną ideę i ją usunąć. Wtedy wychodzi dobrze”⁴. Szkłowski był też jednym ze współautorów książki o kanale. W obliczu szeroko zakrojonych działań cenzorskich wobec prac, które wyszły spod jego pióra, wolno przypuszczać, że ideową stroną tekstu powierzono komuś innemu. Tak też uważa autor jego biografii. Szkłowski miał specyficzny styl, który łatwo odróżnić od innych — w poświęconym kanałowi tomie brak ustępów pisanych jego stylem. Był natomiast specjalistą od montażu i zapewne jego rola w tej inicjatywie polegała na udzielaniu wskazówek technicznych. Nie ostatecznych jednak — bo mu nie ufano.

Niestety Marian Sworzeń nie zadał sobie trudu krytycznej analizy tekstu i zapoznania się z literaturą przedmiotu. Nie postawił sobie pytań, które nie znajdują łatwych odpowiedzi, ale ich zadanie jest niezbędne w kontekście postawionego przezeń tematu.

Pójdźmy jednak tropem Szkłowskiego i poszukajmy, co jeszcze w swojej książce Sworzeń mu przypisał. Krótki rozdział na s. 261–262 nosi tytuł „Sędzia z Czystopola. Wiktor Piercow (1898–1980)”. Piercow, choć był zaangażowany w ideologię komunistyczną bardziej niż wielu innych, w propagandowej księdze o kanale został wymieniony jako współautor tylko jednego rozdziału. Tom swoich wspomnień połączony z wyborem artykułów wydany w 1977 r., na trzy lata przed śmiercią, zatytułował *Od szczęśliwego świadka*. Jak stwierdził Sworzeń, Piercow doczekał zapewne również wydania swoich dzieł zebranych. Nie warto jednak pozostawać przy domysłach. Gdyby bowiem autor zadał sobie trud i zapoznał się z bibliografią dotyczącą Piercowa, wiedziałby, że takie wydanie nigdy nie doszło do skutku. Piercow był rzeczywiście twardym zwolennikiem komunizmu. Rozdział mu poświęcony dotyczy jednak czego innego — śmierci Maryny Cwietajewej, jednej z największych wśród poetek i poetów rosyjskich XX w., do której samobójstwa, jak twierdzi Sworzeń, miał się on pośrednio przyczynić. Skąd taki wniosek? Jako świadectwo potwierdzające te przypuszczenia autor przytacza wspomnienia Aleksandra Wata, zawarte w jego sławnej książce *Mój wiek*. W niej to właśnie oskarżył Piercowa i Szkłow-

⁴ „Ustny Szkłowski” 2004 (tłumaczenie moje).

skiego o spowodowanie śmierci Cwietajewej. Ten pierwszy miał zdecydować o tym, że poetka, mieszkająca z synem w kołchozie, nie uzyskała zgody na przeniesienie się do Czystopola, gdzie przebywali inni pisarze. Na skutek załamania nerwowego wywołanego tą odmową miała ona popełnić samobójstwo.

Oceniając relację Wata, Sworzeń pisze: „[...] swoją drogą, nie wiem, na ile Rosjanie są świadomi wagi tych wspomnień dla własnej literatury” (s. 261). Wyrażając tak skrajnie entuzjastyczną opinię wobec wynurzeń Wata, autor nie zajął jednak do żadnej biografii Cwietajewej, do żadnego opracowania dotyczącego jej śmierci. Mógł łatwo znaleźć w przypisie do wydania *Mojego wieku* Wata odsyłacz do opublikowanej w polskim tłumaczeniu książki Marii Bielkiny *Losy pokrzyżowane. O ostatnich latach życia Maryny Cwietajewej i jej bliskich*⁵ (tłum. Rozalia Lasota, Wrocław 1997). Autor powołuje się na tę pracę w innym miejscu, jednak w sprawie przywołanej nawet w tytule książki całkowicie ją pomija.

Tymczasem zebranie, które rzekomo miało przyczynić się do śmierci poetki, potoczyło się inaczej, niż chciał Wat. Tym samym to, co powtarza za nim Sworzeń, jest jedynie bezkrytycznym kopiowaniem źródła. Wniosek Cwietajewej przeszedł — zebrani ustosunkowali się do niego pozytywnie. Mało tego, po jej stronie stanęli nawet byli krytycy, a jedynym oponentem okazał się Treniow, ale został przegłosowywany. Cwietajewa znalazła zatem bratnie dusze⁶. I może właśnie dlatego uznała, że może odejść, bo ktoś zajmie się jej synem i może już przynajmniej przestać walczyć dla niego. Autor nie dostrzegł tego jednak w relacji Bielkiny, która wyraźnie pisze: „Lecz zebranie było po jej stronie i o wszystkim przesądziło głosowanie. Pozytywnie!”⁷. Sworzeń przedstawia to następująco: „Rezultat głosowania okazał się wyrokiem śmierci dla bezradnej kobiety: powiesiła się” (s. 472). Znajomość literatury ustrzegłaby autora od formułowania tak dalece bezpodstawnych wniosków.

Aleksander Wat skojarzył natomiast Piercowa ze Szklowskim i zrobił nawet z tego pierwszego formalistę, którym ten nigdy nie był. Dodajmy jednak, że sam Wat nie znał się na tych zagadnieniach i nie ma potrzeby powtarzać jego rewelacji. Sworzeń nie zadał sobie jednak trudu weryfikacji tych tez, sięgając po literaturę dostępną w języku polskim. Mógłby też sięgnąć do rosyjskiej — do biografii Cwietajewej, których jest kilka i ostatecznie są łatwo osiągalne dla zainteresowanych.

Cwietajewa straciła męża, agenta NKWD rozstrzelanego po torturach. Ostatnie jego słowa miały brzmieć: „Nie byłem szpiegiem, byłem uczciwym agentem radzieckiego wywiadu”. Do tej tragedii przyczyniła się zmiana warty we władzach NKWD. Przejęcie władzy przez Berię spowodowało likwidację współpracowników poprzedniego szefa.

⁵ WAT 2011, s. 397.

⁶ BIELKINA 1997, s. 244–245. Sworzeń książkę zna, ale nie zwrócił uwagi na tę relację, cf. bibliografia, s. 636, i indeks, s. 646.

⁷ BIELKINA 1997, s. 244.

Dodatkowo warto zająć do uwag Adama Ważyka dotyczących rewelacji Wata na temat śmierci wybitnej poetki. Jako osoba, której słowa skłoniły Cwietajewą do samobójstwa, podany jest w tej relacji sam Piercow. Jednakże przyczyną tragicznej decyzji poetki miał nie być wyrok zabraniający jej przyjechać do Czystopola, tylko złośliwe uwagi kolegi literaturoznawcy⁸.

Więźniem zaangażowanym w budowę kanału był inny intelektualista — Dymitr Lichaczow. Rozdział o tym uczonym Sworzeń zatytułował „Profesor literatury melancholijnej Dimitrij Lichaczow (1906–1999)”. Skąd ten tytuł? Lichaczow został aresztowany w związku z przynależnością do grupy młodzieżowej Kosmiczna Akademia Nauk, w której — jak twierdzi autor — miał objąć katedrę ortografii i literatury melancholijnej (s. 566). Brzmi to nawet poetycko, ale jest sprzeczne ze źródłami. W istocie Lichaczow w swoich wspomnieniach, na które zresztą Sworzeń się powołuje, pisze, że miała to być katedra **starej** ortografii bądź, jako wariant, katedra melancholijnej **filologii**⁹. Te określenia, w przeciwieństwie do podanych przez autora, są zrozumiałe. **Stara** ortografia wzięła się stąd, że reforma ortografii wprowadzona przez władze komunistyczne nie została zaakceptowana na emigracji i w wydawnictwach ukazujących się zagranicą królowała jeszcze długo właśnie stara jej norma. Sama reforma wstępnie została wprowadzona jeszcze przez Rząd Tymczasowy, ale właściwy jej bieg nadał komisarz oświecenia narodowego (ludowego) Anatol Łunaczarski. Melancholijna **filologia** oczywiście tęskni za dawnymi czasami. Sam Lichaczow po uwolnieniu zajął się nauką, za co otrzymał m.in. order Lenina, tytuł bohatera pracy socjalistycznej itd. Nie podważa to naturalnie jego osiągnięć.

Książkę taką, jak recenzowana, można oceniać od strony jej zawartości i od strony formy — te uwagi dotyczą wyłącznie zawartości. Marian Sworzeń w prezentacji idzie po linii relacji Aleksandra Sołżenicyna dotyczącej radzieckiej publikacji. Zaletą recenzowanej książki jest to, że się pojawiła. Autor zadał sobie trud, żeby zaprezentować czytelnikom zagadnienia mało znane. Upamiętnić ofiary i bohaterów, potępić katów. Kilkadziesiąt lat komunizmu w Rosji utrudnia to zadanie. Brak uporządkowanej wiedzy na ten temat, brak podstawowych podręczników, a dostępne przekazy mogą dawać mylący obraz całej sytuacji. Recenzowana książka jest świadectwem tego, że potrzebujemy systematycznej pracy na temat dziejów komunizmu w Rosji, jego roli w kulturze i kształtowaniu społeczeństwa. Książka wypełnia lukę, ale też budzi wątpliwości — autor popełnia błędy nawet w zakresie literatury przedmiotu, którą sam przytacza. Jest to też świadectwo, na jakim etapie badań tej problematyki się znajdujemy. Nie jest zadaniem recenzji przeprowadzenie korekty całej książki. Wskazując na błędy, pragnę jednak zachęcić czytelnika do uważnej lektury.

⁸ WAŻYK 1987, s. 52.

⁹ LICHACZOW 2016, s. 165.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- BIELKINA 1997 = Maria Bielkina, *Losy pokrzyżowane. O ostatnich latach życia Maryny Cwietajewej i jej bliskich*, przeł. Rozalia Lasotowa, Wrocław 1997
- GALUSZKIN 2016 = Aleksandr Gałuszkin, „*Skazany na patrzanie...*”, w: Wiktor Szkłowski, *Jeszcze nie wszystko skończone*, przekład Aleksandra Berkieta, Jolanta Skrunda, Warszawa 2016, s. 10–15
- LICHACZOW 2016 = Dimitrij Lichaczow, *Wspomnienia*, przeł. Bogusław Żyłko, Warszawa 2016
- SOLŻENICYN 2015 = Aleksander Sołżenicyn, *Archipelag GULag 1918–1956*, tłum. Jerzy Pomianowski, t. II, Poznań 2015
- SZKŁOWSKIJ 1990 = Wiktor Szkłowski, *Gamburskij szczt*, Moskwa 1990
- „*Ustny Szkłowski*” 2004 = „*Ustny Szkłowski*”, 25 V 1976, „*Vaprosy Literatury*”, 2004, 4
- WAT 2011 = Aleksander Wat, *Mój wiek*, oprac. nauk. Rafał Habielski, t. II, Kraków 2011
- WAŻYK 1987 = Adam Ważyk, *Przeczytałem „Mój wiek”*, „*Puls*”, 1987, 34, s. 48–55